GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu miesięcznie złp. 4. kwartalnie złp. 10 Exemplarz gr. 6.

№ 178.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 18. kwartalnie

w Warszawie dnia 1 Lipca 1827 roku, w Niedzielę.

— WARSZAWA. —

Hrabia de Ferronajs Ambasador Francuzki przy dworze rossyjskim, w przejeździe z Petersburga, pozawczoraj przybył do Warszawy.

Odpowiedź JP. Tymoteusza Kuczyńskiego na artykuł nadesłany do Gazety Polskiéj Nro. 172 o grze jego.

Z wielkiém podziwieniem wyczytałem zdanie JP. G. z dwiema gwiazdeczkami, które raczył łaskawie umieścić o mojéj grze w gazecie polskiéj dnia 25 Czerwca b. r. — Nie moją to jest wprawdzie rzeczą bym się tłumaczył, na każdy wyjątek z recenzji JP. G**. o mojéj grze, i każde usprawiedliwienie z méj strony na nic by mi się nie przydało, a zatém i obraniać się przeciw jego krytyce wcale nie myślę, gdyż by to nawet niebyło do rzeczy i owszem niech każdy pisze jak mu się podoba. Zwłaszcza JP. G. wyznaje sam, kończąc swoje zdanie, iż „*tylko jako tako posiada znajomość rzeczy*,—a zatém kto tylko jako tako wiadomość ma sztuki muzycznéj, nigdy dobrym i klasycznym jéj sędzią być nie może, gdyż sądzić o grze może tylko prawdziwy znawca, lub doskonały artysta ale nie ten który tylko jako tako znajomość rzeczy posiada. — "*Panu Kuczyńskiemu zdaje się, że dość jest zwać się uczniem Lipińskiego aby zadowolnić publiczność*: Są to słowa Pana G. z dwiema gwiazdeczkami, który się rzetelnie przyznaje, iż mnie wcale nie zna osobiście; jakże może wiedzieć że mnie się tak zdaje? albowiem chcąc sądzić o mojém zdaniu trzeba mie pierwéj przez czas długi poznać osobiście; Nie chcę mu się tłumaczyć czy zadowolniłem publiczność ponieważ, jeżeli tylko był na moim koncercie to potrafi sam zaświadczyć, że prześwietna publiczność, udarowała mnie po każdém solo hucznemi oklaskami; a jeżeli się przyznałem iż jestem uczniem Lipińskiego, nie uczyniłem to dla tego, bym (jak mówi Pan G**) zwabił publiczność sławą jego imienia, lecz przez to chciałem jedynie wyznać, iż mam za zaszczyt, że tak wielki mistrz nie żałował swéj pracy, by mnie za pomocą swéj metody naprowadził na dobrą drogę w zawodzie muzycznym.

T. K.

---

z Petersburga 7 (19) Czerwca.

Xiąże Łabanów-Rostowski, minister sprawiedliwości, miał zaszczyt przełożyć N. PANU: że polepszony stan jego zdrowia dozwala mu już w téj chwili pełnić obowiązki; a CESARZ Jmć, ukazem z d. 30 Maja, polecił mu objąć zarząd ministerstwa, i uwiadomić tajnego radcę Xięcia Dołgorukiego ażeby wrócił do sprawowania czynności adjunkta.

— Ukazem z d. 31 Maja, wydanym do intendentury dworu, CESARZ Jmć raczył ozdobić kluczem szambelańskim kamerjunkra Edwarda Hrabię Mostowskiego marszałka szlachty powiatu zawiléjskiego w gubernji wileńskiéj.

— Z pomiędzy obywatelskich kandydatów wybranych na urzędy w obwodzie białostockim, P. A. Jaworowski mianowany został prezesem 1 departamentu, a S. Ołdakowski prezesem departamentu 2 sądu guberskiego téjże prowincji.

— *Wiadomości od wojska z Georgii.* — Przybywszy dnia 16 Maja do stanowiska w Akzebeuk; jenerał adjutant *Paszkiewicz* udzielił następujących doniesień o czynnościach wojennych.

Dnia 14 Maja Pułkownik Baron *Fridericks*, adjutant J. C. Mości, wysłany został na czele małego oddziału wojska z dywizji jenerała adjutanta Benkendorffa, dla rozpoznania okolicy. O 13 wiorst od obozu, na drodze do Nachiczewan, uderzył nań *Hassan-Chan* z 2 lub 3 tysiącami jazdy, która jednak nie mogła przeszkodzić mu w przebyciu rzeki Garniczaj.

Uwiadomiony o tém zebraniu jazdy nieprzyjacielskiéj na jednym punkcie, jenerał adjutant *Benkendorff* wyruszył przeciwko niéj w 1000 kozaków i z jedną kompanją grenadyerów: lecz nie było już Hassan Chana; cofnął się on do Sardar-Abadu, zostawiając na miejscu swojém *Nagi Chana* w 400 ludzi Karapapachów. Ten, za zbliżeniem się naszych, podał tył i umknął w góry. Jenerał adjutant Benkendorff, przeszedł rz. Garniczaj; i gdy żaden z oddziałów wysłanych w tropy za nieprzyjacielem nigdzie go spotkać nie mógł, Jenerał ten wrócił pod mury Erjwanu.

Dnia 18, dowiedziawszy się że jazda perska, w znacznéj liczbie, powtórnie ciągnęła z Sardar-Abadu na pierwsze swe stanowisko przy rz. Zanga, Jenerał Adjutant Benkendorff przedsięwziął uderzyć na nią z rana nazajutrz. W tym celu o godzinie 10 w wieczór wyszedł z 1,200 Kozaków, z częścią Tyfliskiego pułku piechoty, i oddziałem pułku grenadjerów Georgijskich, tudzież z jedną armatą. Po przebyciu nocą wioski Ałachanła: żołnierze nasi, stanąwszy o świcie nad Zangą, ujrzeli nieprzyjaciela rozłożonego na przeciwnéj stronie rzeki, niedaleko od ujścia jéj do Araksu. Gdy jednak znaczne wezbranie wody i dzielny opór strzelców nieprzyjacielskich nie dozwoliły wpaśdź do razu na stanowisko, — Jenarał Adjutant Benkendorff udał się w górę rzeki i przebył ją wpław ze swą konnicą i z jedną kompanją piechoty pułku Tyfliskiego, pod wsią Sarbanlatk, mając zamiar zniszczyć jazdę nieprzyjacielską, w kącie który zajmowała. Ale Persowie uprzedzili ten atak cofnięciem się w lewo, przesli rz. Abaran między wioskami Senti i Szolli, i zebrali się wszyscy na tamtym jéj brzegu. Po kilku z obustron wystrzałach ręcznéj broni, Pułkownik *Karpow*, na czele swojego pułku, rzucił się wpław przez wodę, uderzył z gwałtownością na liczne siły nieprzyjaciela, i zmieszał je. Pułki Czarnomorców i dwie sotnie Dońców *Andrejewa* przebyły także rze-

kę i ścigały nieprzyjaciela, pierzchającego lewym brzegiem Araksu, aż pod mury Sardar-Abadu, dokąd schroniła się jedna część jazdy, a reszta wciąż uciekała ku granicom tureckim. W przestrzeni 25 wiorst, droga była usłana ciałami pobitych ludzi i koni; leżały wszędzie bagaże nieprzyjacielskie, a nawet wiele sprzętów samego Hassan-hana dostało się w moc naszą. Ktokolwiek z jazdy chciał przejechać Araks niedopłynął drugiego brzegu. W téj utarczce zabraliśmy 53 jeńców, wszystkich ciężko ranionych; pomiędzy nimi; *Kelesza*, agę Kurtiny— i *Ali-Mirzę-Ogli*, agę czebok Karagu. Procz tego, nieprzyjaciel stracił 3000 ludzi w zabitych lub utonionych, między innymi *Izniandaru*, sułtana czebok Karagu,—*Temiraza* agę Karapapachu,— i *Mustafę*, beia Choj. Z naszéj strony zginął sotnik *Ilaszenko*, 4 pułku Czarnomorców, i jeden kozak Dońskiego pułku Andrejewa; dwóch kozaków, 1 i 4 pułku Czarnomorców, mamy ranionych. Hassan-Chan ocalenie swe winien tylko szybkości swojego konia.

Aslan, sułtan Szadlinów, przysłał z oświadczeniem że on sam i podległe mu pokolenia nie chcą przeprawić się za Araks, czego rząd perski od nich wymaga, że przeto obwarowowali się w zamku Assan Kale nad jeziorem Gokcza.

Sardar wyprawił do miasta Kazbinu, wszystkie swoje bogactwa, a nawet złoty półxiężyc meczetu erywańskiego, co każe mniemać mieszkańcom iż nie spodziewa się utrzymać téj twierdzy. Wieść tu nawet chodziła że chciał ją opuścić.

Mówią także o rozruchach w Chorassanie i na granicy Afganów.

Jenerał-Major Pankratiew dotąd zajmuje dawne stanowiska oddziału wojsk Karabagskich. (D. Petr.)

AMERYKA

Flotta Brazylska sposobi się z pośpiechem do dania pomocy eskadrze i wojsku znajdującemu się w Montevideo. Zmuszają do służby morskiéj nawet majtków zagranicznych.

— W Sant Jago, (rzeczypospolitéj chilijskiéj) miała wybuchnąć rewolucja; garstka żołnierzy przerwała ministrom czynności urzędowe i uwięziła ich w miéjscu urzędowania. Były dyrektor Freire mogąc rachować na posłuszeństwo w wojsku, które go lubi, kazał wtrącić do więzienia członków nowéj Junty i przywrócił dawniéjszą władzę konstytucyjną.

— Admirał Guise którego rząd peruwiański od dawna więził, został pod sąd oddany; uwolniono go zupełnie od wszelkiéj kary i przywrócono do naczelnego dowództwa całéj marynarki peruwjańskiéj. Lud był powszechnie kontent z tego wyroku.

—Handel w Peru, a mianowicie w Callao i Lima zupełnie upadł. Może się jeszcze czynności francuzkiéj uda ożywić handel złemi winami, cackami i modnemi przedmiotami. (G: B.)

FRANCJA

z Paryża dnia 18 Czerwca.

Konsul francuzki w Syrji P. Lesseps odebrał w d. 6 Kwietnia rano list, który mu doręczono z wszelką ostrożnością, jaką zachować jest zwyczajem względem listów gdzie panuje morowe powietrze. List ten zawierał w sobie co następuje: Anglicy podróżujący Fox Strangways i Anson, są przez Deli-Baszę uwięzieni i mocno znieważani. Zaczém wzywają dla siebie opieki zwierzchności Europejskiéj." Oddawca listu dodał nadto iż obudwóch tych nieszczęśliwych uważają za szpiegów Greckich i chcą ich powiesić. Konsul użył natychmiast ze strony swojéj wszelkich środków, celem powrócenia wolności uwięzionym; jakoż starania jego w krótce pomyślny skutek zyskały. Lecz następnie okazało się, że jeden z nich, Anson, zapadł w więzieniu na morową chorobę, ponieważ w niezdrowém podziemiu byli zamknięci. Mimo użytych środków lekarskich przez Konsula, w celu ratowania nieszczęśliwego, umrzeć on musiał. P. Strangways nie chciał opuścić przyjaciela swégo do ostatniéj chwili, przecie morowa choroba go nie dosięgła; P. Lesseps największe miał o nim staranie i żadnych środków ostrożności nie zaniedbał. (G.B.)

HISZPANJA

z Madrytu dnia 4 Czerwca

Biegają tu tak liczne i sprzeczne wieści o wojnie i pokoju, o posuwaniu i cofaniu się wojska i. t. p. iż ztąd nic pewnego wnioskować nie można.

— Mówią o mianowaniu wyższéj junty, która we wszystkich sprawach politycznych ma udzielać rady ministrowi spraw zagranicznych.

— Układy, do prowadzenia których Pan Ofalia miał polecenie względem ustąpienia wojska Francuzkiego z Hiszpanji, ściśle są połączone z układami rządu naszego z Portugalją. Ogłoszono już niektóre z pretensji jakie rząd nasz zakłada do Portugalji, a mianowicie aby Cesarz Don Pedro zezwolił na zmodyfikowanie kilku artykułów ustawy portugalskiéj, szczególniéj w artykułach o prawach izb obudwóch i wolności druku. Tak poprawioną ustawę przyrzeka rząd nasz uznać i obowiązuje się do rozwiązania wojska obserwacyjnego. Rząd Francuzki przyrzeka ściągnąć wojsko swoje z Hiszpanji również pod tym warunkiem aby ustawa Portugalska była zmienioną. Z wojska obserwacyjnego wyruszyły do Katalonji dwa pułki jazdy i trzy piechoty, a w ogóle ma tam wyruszyć 8,000 wojska.

— Minister wojny margrabia Zambrano zachorował niebezpiecznie; wielu usiłuje aby król zostawił ten urząd jenerałowi Carbajak. Wrażenie jakie powszechnie sprawił wyrok odmawiający oczyszczenia jenerałowi Zajas i potwierdzenie onego przez króla, miały wpływ na ministrów, gdyż król z własnego natchnienia zniósł teraz, ten wyrok i uznał obwinionego za oczyszczonego politycznie.

— W Gazetach Madryckich znajduje się wyciąg z opisu podróży kapitana Keppel do Babilonu odbytéj; w opisie tym czytamy między innemi: szczątki wieży Babilońskiéj, która stawiana była z cegieł, podobne są do góry w któréj niegdyś Wulkany się paliły, i są zupełnie takie, jak je opisało pismo święte. Ze szczytu wieży widzieć można z zadziwieniem ogromne massy murów, będące rozwalinami pozostałemi po starożytnym Babilonie. Podróżny wpatrując się w nie przypomniał sobie z jaką dokładnością wypełnione zostały proroctwa Jeremjasza. Mury Babilonu są pustynią, niema pośród nich żywéj duszy, nawet koczujący Arab nie rozbija między niemi swego namiotu; cała okolica téj sławnéj stolicy jest również opuszczona i przedstawia widok martwéj pustyni. (G. B.)

NIEMCY.

Od brzegów Menu 17 Czerwca.

Mieszkańcy *Nowego Yorku* w Ameryce północnéj przesłali Królowi Bawarskiemu piękny exemplarz

drukowanego w *Nowym Yorku* opisu kanału rznięrego z jezior tameczněj prowincji do Oceanu Atlantyckiego, i medal wybity na pamiątkę otworzenia tegoż kanału. Monarcha przyjął to łaskawie, i nawzajem kazał przesłać wspomnionemu miastu 50 najwyborniejszych litografowanych sztuk z galerji obrazów w *Monachium*. Zbiór ten w pięknéj oprawie z napisem *Król Ludwik dla miasta Nowego-Yorku*, posłano już do Ameryki. (G. B.)

NIDERLANDY.

Za dowód czynności prasy drukarskiéj w Niderlandach, przytaczają okoliczność, że jeden drukarz Pan Tarlier sprzedał w latach 1825 i 1826, nie mniéj jak 261,005 tomów, za które blisko miljon franków otrzymał. Połowa tego z zagranicy.

— Listy z Batawji datowane są dnia 17 Lutego. Rokoszanie trzymają się niedaleko granic stolicy Kadoe, i czasami tylko wpadają w miéjsca, gdzie wiedzą, że niemasz wojska naszego. Pięciu Naczelników, braci znanego Manko di Ningrat, poszli za jego przykładem, i wykonali przysięgę wierności rządowi niderlandzkiemu. I w innych obwodach zdaje się spokojność powracać; najwięcéj jednak do jéj ustalenia, przyczynia się własna niezgoda między dowódcami powstańców. Diepo Negoro z kilku innymi naczelnikami stoi jeszcze w Banjoemenang. Z resztą gazety batawskie, zapełnione są różnemi niemałéj wagi urządzeniami. — Kapitan Kraai który z Texel wypłynął, przybył do Batawji po 89 dniowéj żegludze. (G. B.)

TURCJA

Od czasu niepomyślnych dla Greków wypadków pod Atenami w pierwszych dniach maja, odnowił poseł angielski Pan Stratford Canning dawniéjsze usiłowania o przywrócenie pokoju i podał Reis-Efendemu ostateczną notę interwencyjną. Podobne przedstawienia uczynił interuncjusz austrjacki Pan Ottenfels, i zdaje się iż nie bez skutku. Rozchodząca się od dni 3 pogłoska, że Lord Cochrane pokonał część floty tureckiéj, może miéć wpływ pomyślny na ostateczną odpowiedź Dywanu. Chrześcjanie w Stambule nie otrzymali jeszcze żadnéj wiadomości o odniesioném zwycięztwie Lorda Cochrane, a Porta nieogłosiła jeszcze nic urzędowego od czasu ogłoszenia ostatnich rapportów Reszyda.

— Donoszą z Stambułu pod dniem 26 Maja, że nota, którą internuncjusz austryjacki porcie podał, przywieziona była z Wiednia przez radcę nadwornego Huszara. Porta unika odpowiedzi, obawiając się, aby tym sposobem nie uznała prawa pośrednictwa.

— W Liworno otrzymano wiadomość dnia 6 Czerwca, że flota egipska o 50 żaglach z 10,000 wojska sposobiła się w Alexandrji do żeglugi. Dwie nowe korwetty Vice-króla były bardzo czynne.

— List z Syra donosi co następuje: Od czasu ostatniéj klęski Greków pod Atenami, rozchodzi się pogłoska, że jenerałowie Gordon i Church albo się już oddalili, albo myślą oddalić się z Grecji, wszakże wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia. Zwycięztwo opuściło Greków ze zgonem Karaiskakiego.

— Dnia 10 Maja widziano flottę turecką o 28 żaglach między przylądkiem d' Oro i Andre; byłaby ona wielki postrach między Greków rzuciła i może stanowczy cios im zadała, gdyby była popłynęła w tym dniu ku Atenom, ale szczęściem obróciła się ku Zea i zamierzała popłynąć do Suda i Kandji.

— Ibrahim Pasza nieprzestaje pustoszyć brzegów Arkadji. Do warowni Chiarenza miało się schronić 8000 osób; Ibrahim wezwał je, aby się poddały, lecz nie uczyniły żądaniu jego zadosyć i posłały dwóch umyślnych do Napoli di Romania z prośbą o przyniesienie im pomocy.

— Listy prywatne otrzymane w Wiedniu dnia 1. Czerwca donoszą, że Admirał Cochrane pobił zupełnie całą flottę turecką. W skutku téj wiadomości papiery austrjackie poszły w górę, ale gazety wiedeńskie nic o tém nie donoszą. (Wiadomości téj udzielił Dziennik frankfurcki)

— W Hamburgu otrzymano również wiadomości z Wiednia, nadesłane przez Tryest, że Lord Cochrane odniósł wielkie zwycięztwo nad Turkami.

— Pan Eynard pisał list do Pana Mackintosh w którym między innemi czytamy co następuje." Byłeś pierwszym, coś wziął na siebie w izbie niższéj obronę nieszczęśliwych Greków i w dniu 15 Lipca 1822 podał petycję, aby Anglja, wspólnie z innemi mocarstwami niepodległość Grecji uznała. Przed kilkoma dniami mówiłeś w téjże izbie za tąż samą sprawą, w sposobie dla ministrów angielskich bardzo zaszczytnym; wynurzyłeś tam przekonanie, że oswobodzenie Grecji przyjdzie do skutku spokojnie i bezpiecznie. Niech mi teraz będzie wolno oświadczyć ci, jako pierwszemu i ostatniemu obrońcy Greków, iż mocno boleję, spostrzegając w Anglij tak wielką obojętność na tę sprawę ludzkości. Winienem ci uczynić następujące uwagi 1.) wszyscy zgadzają się na to, że nadużyć w funduszach Greckich i niepomyślnych okoliczności pod czas stawiania statków parowych, nie należy przypisywać Grekom. 3) Jakkolwiek może być prawdą, że wielu wodzom Greckim brakuje cnoty, miłości ojczyzny i poczciwości, jednakże żaden z nich nie zdradził ojczyzny, przez układy z Turkami. 4) Przyznać należy, że się znajdowali tacy, którzy się w Grecji przeniewierzenia dopuścili, ale winę tego tym trzeba przypisać, którzy kierowali pożyczką w Londynie. Zamiast obrócenia ocalonych szczątków pożyczki, na zakupienie żywności i zapasów wojennych, posłano złoto wodzom, którzy dopiero co z niewoli byli wyszli; niebyłoż to rzuceniem między nich jabłka niezgody? 5) Prawda, że rozboje morskie Greków szkodzą handlowi, ale czy niemożna przytoczyć tu za usprawiedliwienie największą nędzę ludu tego?

— Zapewniają, że trzy szczególnie uchybienia, zrządziły klęskę, którą Grecy w dniu 6 Maja ponieśli. — Temi są najprzód: że czas dla wojska do wysiadania z okrętów i wsiadania na nie źle był wyrachowany, co dowodzi iż oddział, który niespodzianie powinien był uderzyć na nieprzyjaciela, wśród dnia dla wykonania natarcia był prowadzony; powtóre że większą część piechoty nieregularnéj nieopatrzonéj bagnetem, bez żadnéj zasłony wystawiono na natarczywość kawalerji nieprzyjacielskiéj; po trzecie, iż zaniechano zrobić wycieczkę z obozu na północy portu Pireus, przez którą stosownie do planu bitwy, siły nieprzyjacielskie rozdzielić zamierzono. Wielkie to uchybienie ztąd wynikło, że wojsko greckie wycieczkę uskutecznić mające składać oddział Karaiskakiego, który straciwszy swieżo ulubionego wodza przytomność utracił a znią całą odwagę i waleczność; przez to też właśnie uchybienie w działa-

nim ogólnem, oddziały greckie brzegiem wschodnim na przód postępujące, musiały już same tylko całą massę siły zbrojnéj nieprzyjacielskiéj wstrzymać a temu pomimo wszelkiéj usilności wydołać nie mogły. (G.B.)

WYSPY JOŃSKIE

z Korfu dnia 20 Maja

Wyprawa Ibrahima wgląb Peloponezu, zdaje się zmierzać do wytępiania wszystkiego, co tylko żyje w tym kraju; jest to rodzaj polowania, w którém otaczać każe wojsku swemu, każdą wioskę jedną po drugiéj; wpuszcza następnie licznych Arabów którzy pełnią obowiązki dojeżdżaczy, tak, aby krwawym rękom jego żadna głowa ludzka ujść nie mogła. Jest to nowy sposób prowadzenia wojny, którego wynalazek przyznać należy dowódcy arabskiemu. Odgłos takich okrucieństw rozszedł się w częściach zachodnich Peloponezu, a starcy, kobiety i dzieci, schronieni na szczytach gór, zstąpili z nich gromadami na brzegi moréjskie, błagając o opiekę marynarzy zwiedzających tę okolicę, niegdyś tak kwitnące. List następujący może dać wyobrażenie o tém co się tam dzieje:

»Dnia 11 Maja byliśmy świadkami okropnego widowiska. Około godziny 5 wieczorem zawinęły do naszego portu 3 okręty napełnione temi istotami nieszczęśliwemi, które zamieszkiwały Peloponez. Widziałem na pokładzie starców, kobiety i dzieci, niemogących się utrzymać na nogach, twarze ich były wynędzniałe, odzież poszarpana i zmieniona w łachmany, zaledwie trzymała się na nich; nogi ich bez obuwia, pokaleczone były od kamieni w ciągu długiego po górach tułactwa; blade ich usta zapowiadały omdlenie, słowem trudno było w nich poznać istoty ludzkie. Musiałem wzrok mój odwrócić, usłyszawszy cierpiące jęki, gdy szczęściem pocieszył mię widok przyjemniejszy; ujrzałem mnóstwo dzieci z naszego miasta, niosących w słabych jeszcze rękach posiłek nieszczęśliwym, którzy przybywali z prośbą o schronienie i o kilkogodzinne przedłużenie życia. W téj chwili przybyli Ajenci władzy z rozkazem, że wnijście do portu jest zabronione, że urządzenia policyjne nie pozwalają tłumnych zgromadzeń. Dwie młode kobiety, jakkolwiek od słońca opalone, niemniéj dla tego odznaczające się pięknością, wzięły dzieci swoje na ręce i zawołały: Jakto, odpychacie nas od siebie dla tego żeśmy zostały chrześciankami! gdybyśmy jeszcze były Turczynkami, bylibyście nas uprzejmie przejęli. — Te dwie kobiety były córkami Adbi-Effendego; pokochały dwóch Greków i na początku rewolucji przeszły na łono religii chrześciańskiéj. Około 20 uzbrojonych Greków którzy tym słabym istotom towarzyszyli, błagali również aby te rodziny przyjęto na wyspę, ale odmówiono im tego nielitościwie. (D. B.)

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Synonima

Kochać, miłować, lubić.

Kogo *kochamy* musiał nam wprzód być *miłym*, ztąd powzięliśmy ku niemu *miłość*, któréj skutkiem jest *kochanie*; *miłość* jest więc wewnętrzne uczucie przywiązania naszego ku *miłemu* nam przedmiotowi; *kochanie* jest zewnętrzne okazywanie dowodów tego przywiązania. Dwie osoby uczuły ku sobie *miłość*, to jest, jedna dla drugiéj stała się *miłą*; tkliwe spojrzenie na siebie, czułe uściśnienie się, lub coś podobnego będzie powodem do mówienia, że się *kochają*. Jeżeli te dwie osoby są różnéj płci i tak przejęte ku sobie miłością wzajemną, trudno jest żyć jednéj bez drugiéj; posiadanie się wzajemne jest wyłącznym życzeń ich przedmiotem; wtedy stają się *kochankami*. Tu to dopiéro słodkie uczucie przywiązania zamieni się w namiętność: a gdy z téj utworzą sobie bóstwo, jak je poeci odmalowali, *miłość* przeszywszy jedną strzałą ich serca, każe im się poddać najszlachetniejszemu przyrodzenia prawu i *kochać* się dozgonnie. Przez całe potém życie okazując sobie jak jedno dla drugiego jest *miłém* schyleni już do grobu, jeszcze jakby w pierwszych chwilach roskoszy, słodko wymawiać będą drogiemi zawsze wyrazy: *kochanku! kochanko!* — *miłość* tak doskonała wydała im bez wątpienia pożądane owoce: stali się rodzicami; ileż tu z jednéj strony radości, pieszczot, starania, trosków, a z drugiéj posłuszeństwa, wdzięczności, uszanowania! Cóż to wszystko dowodzi? oto że rodzice dzieci, dzieci rodziców *kochają*. Takimże sposobem i z tych samych pobudek, szczęśliwa ta rodzina *kochać* będzie Boga, Króla, ojczyznę, krewnych, przyjaciół, dobroczyńców; i co jest dobrém, piękném, szczytném, wyborném, jakoto: cnota, honor, poczciwość, talenta, i. t. p. *kochać* znaczy więc tyle, co *miłość* przez dowody okazywać: kiedy zaś komu nie okazujemy przez dowody *miłości* naszéj, albo nie potrzebujemy tego *np.* nie chrześcianina, w ówczas *miłujemy* go tylko. Wszelakoż słowo to już rzadko kiedy się używa: bo Religija chrześcijańska, dążąc do najwyższego moralności stopnia, jest za zewnętrznem okazywaniem dowodów naszego przywiązania wszystkim bliźnim (ludziom), gdy poleca miłosierdzie, litość, darowanie winy, urazy i. t. p. poleca zatém *kochać* nie *miłować* tylko. Maxymy: *Czyń drugim co chcesz, aby ci czyniono — Nie czyń drugim czego niechcesz, aby ci nieczyniono*, stanowią podobno najistotniejszą różnicę między słowami *kochać* a *miłować*, jako też w stosunku ich do *lubić*. Z maxym tych okazuje się widocznie, że *kochać* i *miłować* chcą mieć wzajemność, która na *lubić* nie ma żadnego lub przynajmniéj koniecznego wpływu. *Lubiąc* kogo, byłoby mi bez wątpienia przyjemnie być od niego nawzajem *lubionym*; lecz tego bynajmniéj nie mogę wymagać.

Jeżeli myśli, których słowa są obrazami, dałyby się stopniować jak przymioty rzeczy; to, ze względu na ludzi i uosobić się mogące pomysły, do których przywiązanie nasze temi trzema wyrażamy słowy, *lubić* byłoby pierwszym, *miłować* drugim, *kochać* trzecim stopniem; bo co do zwierząt i rzeczy, te jedynie *lubione* być mogą.

Z tego, co dotąd powiedziano, okazuje się, że *kochamy* tylko namiętnie, przez wybór, lub z szczególnych jakich pobudek; *miłujemy* ogólnie z obowiązku ludzkości; *lubimy* podług upodobania.

Kochać namiętnie, ograniczają częstokroć Religja i prawa; kochać przez wybór lub z szczególnych jakich pobudek, zawsze jest cnotą; *miłować* nakazuje moralność; *lubić* przyzwoitość.

Kochać i *Miłować* zawsze mają cel dobry; *lubić* ma niekiedy i zły, *np.* *lubi* się upijać.

Kochać i *miłować* nie spływają nigdy na słowa, lecz tylko na imiona albo zaimki; *lubić* ma za przedmiot i słowa: mówię zatém: *kocham* dobroczynnego człowieka, *miłuję*, *lubię* go; lecz nie mogę powiedzieć: *kocham* dobrze czynić, tylko *lubię* dobrze czynić.

X. Boja.

W synonimach *poczciwy* i *uczciwy* w Nrze 141. Gazety polskiéj umieszczonych powinno być: w wierszu 24 zamiast *poczciwego dobry czyn nie kosztuje uczciwego i dobry czyn nic nie kosztuje*: w wierszu 43 zamiast *zawody - zawady*; w wierszu 87 zamiast *poczciwe - uczciwe* powinno być *poczciwie uczciwie.*

Widowiska w Stolicy.

Teatr Narodowy. Dziś Liriczne Drama Precjoza w Łazienkach Król.
Kosmorama narodowe, przy ulicy Wierzbowéj w domu Szodoara.
Panorama Petersburga za żelazną Bramą.
Menażerja zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu za ogrodem Krasińskich.

Do dzisiejszéj Gazety, załączony jest Ner 57 Dziennika Obwieszczeń.

W Numerze wczorajszym na drugiéj kolumnie zamiast *teroryzmu*, czytać należy *toryzmu*.